

Góra Przemienienia



Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Góra Przemienienia nr 24 (356) 13 czerwca 2010r.

Festyn Rodzinny

13.06.2010

**Startujemy
godz. 14.00**

14.00 – Rozpoczęcie festynu – konkursy i zabawy dla najmłodszych

15.00 – Finał laureatów Konkursu Piosenki Religijnej

16.00 – Zespół SOULIKI

17.00 – Zespół Cassiopea

17.45 – Występ uczniów z SP nr 2 im. Św. Kingi

w Sanoku

18.30 – Młodzieżowa Orkiestra Dęta

OSP Jaćmierz z grupą tancerek

20.00 – Bartosz Głowacki – „Młody Muzyk roku 2009”

20.30 – Księża bawią Sanok

Organizator

**Parafia Przemienienia Pańskiego
w Sanoku**

**wstęp
wolny**

przy ul. Zagrody 1

Zabawy, konkursy
oraz popcorn,
wata cukrowa,
lody, loteria
fantowa,
trampolina,
gry, cza-
napij

Serce w sercu

13 czerwca 1897 roku ks. bp pomocniczy diecezji przemyskiej Jakub Glazer dokonał konsekracji naszego kościoła parafialnego. Dzisiaj mija dokładnie 113 rocznica tego wydarzenia. Po wielu latach parafianie sanoccy, a było ich wtedy wiele mniej niż dziś, może 2-3 tysiące, mogli się cieszyć własną świątynią. Wszystko to zaś dzięki determinacji ks. Franciszka Salezego Czaszyńskiego, który przez ponad 40 lat dokładał wszelkich starań, aby tę świątynię zbudować.

A czasy nie były wcale lekkie. Przecież był to czas zaborów, gdy Polska nie istniała na mapie świata. Przecież to czas, gdy Sanoku koegzystowały ze sobą trzy narody i trzy religie. Tylko garstka z mieszkających tu Polaków była bogatsza, natomiast mieszczanie i chłopcy zapewne byli bardzo biedni. A jednak wspólnymi siłami udało się postawić budowlę sakralną o pięknych kształtach i dekorowaną na fasadzie w tak wyjątkowy sposób, jak obecnie prawie nigdzie się nie dekoruje: pięknymi detalami, gzymsami, fryzem arkadowym. Nieco później powstały wieże, których uroda także może budzić podziw w naszych czasach. Kościół jest sercem parafii, które mocno bije i przekonuje o obecności chrześcijan w labiryncie świata.

Mamy więc świątynię, mamy miejsce modlitwy, mamy nasze sanktuarium. A w nim, wśród innych sprzętów liturgicznych, ołtarzy, witraży, konfesjonatów znajduje się miejsce najważniejsze – tabernakulum. To właśnie w nim znajduje się największy skarb dla katolików - Jezus Chrystus żywy i prawdziwy pod postacią chleba. On jest tu zawsze obecny czeka na każdego z nas. To serce w sercu, jakim jest świątynia. Tu można przyjść i wypowiedzieć wszystkie radości i troski serca; tu można się wyzalić i poprosić o pomoc; tu można znaleźć zawsze spokój i ciszę,

a w ciszy przede wszystkim mówi do nas Bóg.

Pomyślmy, czy pamiętamy o tej Obecności. Czy przychodzimy przed tabernakulum, aby spotkać najwspanialszego Przyjaciela, który nigdy nie zdradzi, nie opuści, nie zawiedzie? Czy nie lekceważymy tej nieustannej obecności Pana, który czeka i nieraz nie może się doczekać?

Na koniec posłuchajmy słów św. Jana Vianney'a, proboszcza z Ars, patrona Roku Kapłańskiego. Mówił on do swoich wiernych tak:

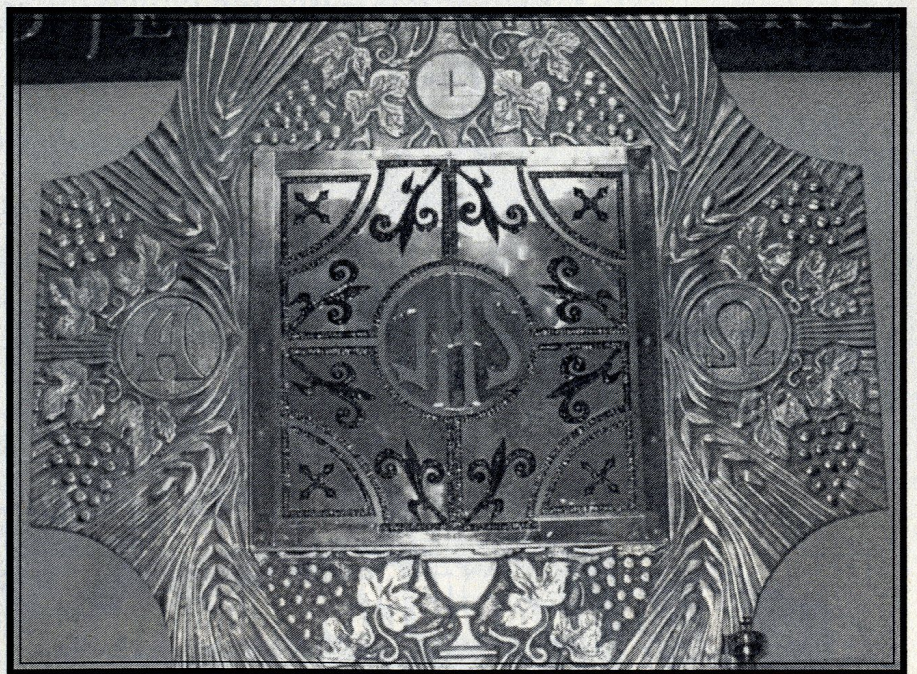
„Kiedy przychodzimy przed Najświętszy Sakrament, to zamiast rozglądać się dookoła, zamknijmy oczy i otwórzmy serce, a dobry Bóg otworzy przed nami swoje. Zbliży się do Niego, a On zbliży się do nas - my, aby prosić, On, aby nasze prośby przyjąć. Będziemy tak blisko Pana, będziemy mogli poczuć Jego tchnienie. Jakaż słodczy odnajdujemy w zapomnieniu o sobie i w poszukiwaniu Boga!

Było to na początku mego pobytu w Ars. Pamiętam człowieka, który zawsze wstępował do kościoła, gdy

tylko przechodził w pobliżu. Rano, idąc do pracy, i wieczorem, kiedy wracał do domu, stawiał przy drzwiach łopatę i motykę, a potem długo adorował Najświętszy Sakrament. Podobano mi się to. Któregoś dnia zapytałem go, co też mówi Panu Jezusowi podczas tych długich z Nim spotkań. Czy wiecie, co mi odpowiedział? >Księżo Proboszczu! Nic nie mówię. Patrząc na Niego, a On patrzy na mnie< (w tym momencie łzy popłynęły po policzkach św. Jana Vianney'a, tak, że przez dłuższą chwilę nie mógł powiedzieć, a potem tylko powtórzył : >Jakie to piękne<). Cyt. za A. Monnin, Zapiski z Ars, s.132-133

Zostawmy nieraz i my, może już niewielu łopatę i motykę, a więcej z nas teczki, aktówki, komórki, słuchawki, laptopy; i wstąpmy na chwilę. Dotknijmy Serca Jezusa w sercu kościoła. Posłuchajmy Jego bicia, Jego rytmu, Jego miłości. Nie mówmy wiele, ale słuchajmy. Napełnijmy się Miłością!

Ks. Tomasz Grzywina



Deszczowe Boże Ciało 2010

(fotorelacja)



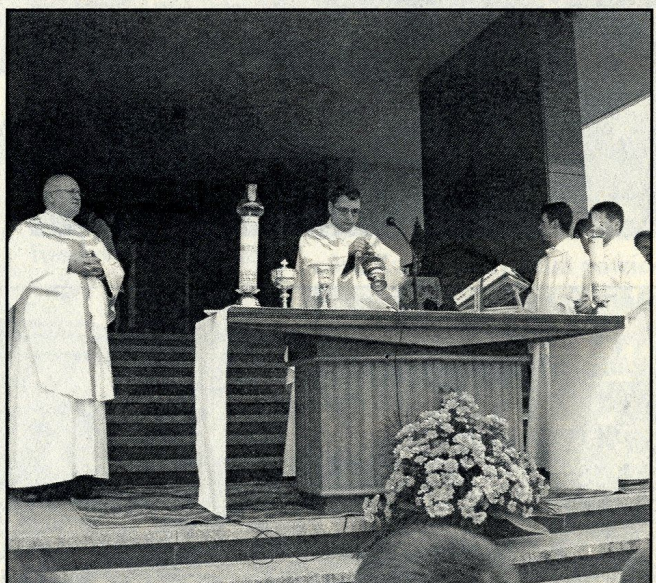
liturgia Maszy św. przed kościołem Chrystusa Króla
- przewodniczy o Zbigniew Kubit gwardian



Liturgiczna Służba Ołtarza



wierni zgromadzeni na modlitwie



okadzenie Ewangeliarza

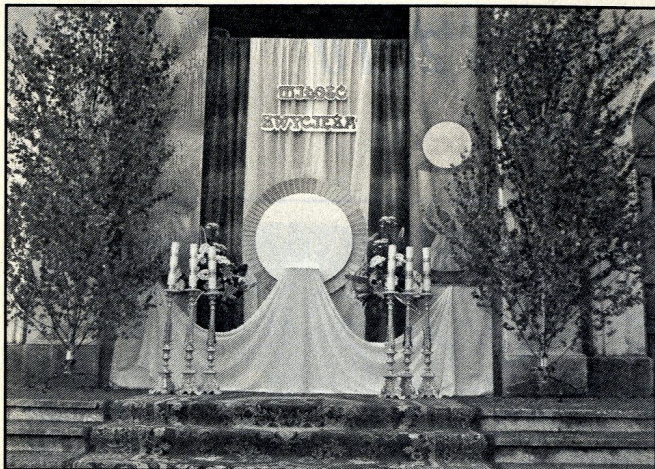


rzęsisty deszcz towarzyszy procesji



zmoknięci kapłani i wierni

fot. ks. K. Hassinger



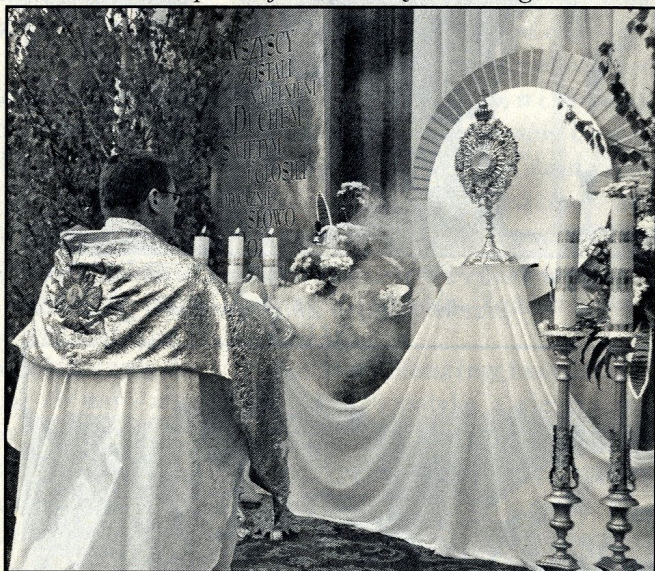
oltarz na drzwiach Fary



procesja zbliża się do naszego kościoła



ostadni etap procesji



„Upadnij na kolana”



wierni przed naszą Farą - na szczęście deszcz ustał

fol. St. Rocha

Warto naprawić małżeństwo

Kiedyś (kilkanaście lat temu) na jednej z poprzednich parafii zwróciłem uwagę jednej matce, że jej córka przyszła do szkoły w bardzo (nieprzyzwoicie) krótkiej spódnicy. Mądra była kobieta i dość długo rozmawialiśmy. Powiedziała wyraźnie, że tu musi zainterweniować ojciec – mąż. Chwilami jakby się żaliła: Co ja się z nią na ten temat narozmawiałam, a czasem kłóciłam, a mąż – wystarczy, że popatrzy odpowiednim wzrokiem, a ona, czyli córka już wie o co chodzi.

Na tym przykładzie widać jak ważny jest udział ojca w procesie wychowania dzieci. Przecież ten człowiek, a poznałem go również bardzo dobrze, był bardzo dobrym, łagodnym i miłym człowiekiem; ale w pewnych sprawach konkretny rzeczowy i stanowczy - miał rzeczywisty autorytet w domu. Córki, a miał ich dwie, niemal go uwielbiały, ale wiedziały, że jak raz powiedział to tak już musi być, i nie warto dyskutować, bo zawsze ma rację. Zresztą (o ile wiem), ważniejsze sprawy rodzinne i te dotyczące wychowania dzieci zawsze przedyskutowywali wcześniej i **konsekwentnie** się trzymali ustalonej „linii” wychowawczej. I przynosiło to efekty! Nie ma większego błędu wychowawczego niż kwestionowanie decyzji współmałżonka dotyczącego dziecka.

Przypomina tu się żart, jak to mała Joasia w sklepie chcąc wymusić na ojcu kupno nowej lalki zaczyna płakać. Tato jej tłumaczy: „Poprzez płacz córeczko nic ode mnie nie uzyskasz!”. Dziecko patrzy dziwnym i niedowierzającym wzrokiem na ojca, że nawet przestaje płakać i w końcu mówi: „A mama!!!”

W poprzednią niedzielę w czytance majowej było świadectwo dziewczyny, pozwolicie, że je przytoczę: „Jestem uczennicą trzeciej klasy L.O. Chcę opowiedzieć jaki wpływ wywarła na mnie lektura pewnego czasopisma. Pierwszy numer kupił mi tato, gdy miałam 11 lat. Spodobało mi się niesamowicie. Dowiedziałam się wiele o moich idolach i poznawałam porady

seksualne. Na początku miałam wypieki na twarzy, gdy to czytałam. Z czasem pismo stało się moją wyrocznią. Miałam za złe rodzicom, że nie potrafiały mnie uświadamiać i przestali być dla mnie autorytetem. Idoli muzycznych obrałam za swój ideał. Przyjaciółkę zaczęłam traktować z góry. Byłam gotowa iść z chłopakiem do łóżka. Wpadłam w nałóg samogwałtu. Dowiedziałam się, że aby mieć powodzenie u chłopaków, muszą być szczupła. Byłam wówczas zadziorna i nieznośna, ze wszystkimi się kłóciłam.



Mój tato widział, że idę w złym kierunku, zaczął ze mną rozmawiać. Trochę to trwało, ale pomógł mi. Do zrozumienia błędu przyczynił się również mój ksiądz katecheta - miał czas dla mnie i nauczył mnie zwracać się z tą sprawą do Boga”.

Ojciec tej dziewczyny popełnił wielki błąd uważając, że „odpowiednie” czasopisma uświadomią córkę w pewnych sprawach, chciał po prostu zepchnąć z siebie obowiązki rodzicielsko-wychowawcze, ale (chwała Bogu) potem zorientował się, że nie tędy droga i pomógł córce odzyskać równowagę, szkoda tylko, że sam wcześniej nie przeczytał tego czasopisma, które dał córce.

Przypominają się tu słowa Jezusa: „Niech mowa wasza będzie: tak – tak,

nie – nie” Najważniejszą rzeczą w wychowaniu dzieci jest **konsekwencja i stawianie wymagań**, nie tylko co do nauki, ale i w obowiązkach domowych, a to gwarantuje przede wszystkim ojciec, ze swym „męskim” realizmem, rzeczowością i konsekwentnym dążeniem do określonego celu!

A skoro jesteśmy już przy sprawach ewangelicznych – wiary. Przecież Jezus począł się mocą Ducha Św. I nie był w tym przypadku potrzebny ziemski ojciec. A jednak Bóg postawił przy Maryji św. Józefa, żeby Go zastępował. Przecież dla dzisiejszych „propagatorów” nowego stylu życia, kiedy to nie wolno mówić o mężu i żonie, a tylko o partnerach życiowych, a także o pełnej – normalnej rodzinie, by nie urazić czyichś uczuć, Maryja jako matka samotnie wychowująca dziecko byłaby przysłowiową „wodą na młyn”. Św. Józef jest więc dla nas dowodem, że Bóg chce, by każde dziecko miało dwoje (różnopłciowych) kochających rodziców. Znane wszystkim powiedzenie, że: „Nie ta, która urodziła, ale ta, która wychowała jest prawdziwą matką”, można sparafrazować w stosunku do ojców: „Nie ten, za przyczyną którego dziecko się poczęło, ale ten, który bierze za nie odpowiedzialność i chce je dobrze wychować!”. I tu wspaniałym wzorem i przykładem dla mężów i ojców powinien być właśnie św. Józef. Przecież po ludzku biorąc miał prawo przypuszczać zdradę małżeńską, byli przecież sobie poślubieni, a jednak za wszelką cenę nie chciał Jej skrzywdzić („...nie chciał narazić Jej na znieśławienie...”). Aż szkoda, że tak mało się dzisiaj o nim mówi (sam biję się w pierś i postaram się to naprawić). Imię to zaczyna zanikać i wśród dzieci już jest praktycznie niespotykane, a przecież kiedyś było bardzo popularne. A jest to najwspanialszy patron dla mężczyzny („...po Maryji pierwszym był...” – jak śpiewamy w pieśni o nim), a także i dla kobiety, miałem babcię właśnie Józefę.

Mężowie, ojcowie wpatrujcie się

w św. Józefa, módlcie się do Niego, uccie się od Niego odpowiedzialności za siebie i swoją rodzinę, oddawajcie je Jemu w opiekę, a na pewno bezpiecznie przeprowadzi was i wasze rodziny po niebezpiecznych meandrach dzisiejszego zagmatwanego życia.

A teraz oddaję już głos panu Jackowi Pulikowskiemu.

ks. Janusz Kluz

SPOSÓB REAGOWANIA

Ogromny wpływ na reakcje kobiety mają uczucia. W dniu radosnym, przy świecącym słońcu reakcja na daną sytuację będzie zupełnie inna niż w dniu, w którym wszystko „staje w poprzek” i do tego jest słota. Na to nakładają się dodatkowo pobudzenia związane z cyklicznymi zmianami hormonalnymi (rytm płodności) w ciele kobiety. Słowem zachowania kobiety w ogromnym stopniu zależą od aktualnych uczuć. To stawia w beznadziejnej sytuacji mężów, którzy nawet w najlepszej wierze próbują do końca zrozumieć zachowania kobiety. Panowie, podarujcie sobie. To zadanie niemożliwe do wykonania. Przecież same kobiety często nie rozumieją swego zachowania! Ty, jako mężczyzna musisz nauczyć się postępować z kobietą, która zachowuje się w sposób nie do końca przewidywalny i obliczalny. Masz się nauczyć ją usprawiedliwiać ze względu na uczucia właśnie. Masz również stać się ostoją dla niej, płaszczem otaczającym ją opieką. Jesteś postawiony przy kobiecie, by ją uchronić przed zrobieniem życiowego głupstwa w chwili, gdy

straci panowanie nad uczuciami.

Dziać się tak może zarówno, gdy uczucia są bardzo dobre (euforia), jak i wtedy, gdy są fatalnie złe (depresja). Niestety wielu mężczyzn, sprzeniewierzając się swemu powołaniu, celowo wprawia kobietę w stan bardzo silnych uczuć, aby nie potrafiącą się wówczas obronić, wykorzystać dla swojej egoistycznej przyjemności. Podobnie może się stać np. przy fałszywym pocieszaniu, utulaniu kobiety przeżywającej rozpacz. Narzuca się bardzo prosta recepta jak działać na kobietę, by poprawić jej patrzenie na męża, dać jej nadzieję na naprawę małżeństwa. Zamiast tłumaczyć i udwadniać, zamiast przeprowadzać przyniatające logiką wywody, wystarczy zająć się jej uczuciami. Dostarczać jej przyjemności miłych dla kobiety, a więc po linii piękna i dobra. Najprostszym gest, kwiatek, dobre słowo, czy nawet zwykłe przytulenie może zrobić więcej niż długie tłumaczenia. Wytrwale powtarzanie tych gestów z jednoczesnym zaprzestaniem dostarczania przykrości praktycznie prawie zawsze skruszy skałę nieprzychylności żony. Tu muszę mężów przestrzec, by planując przyjemności dla żony trafiali w jej gusty. By np. nie kupowali żonie biletów na mecz bokserski (chyba że żona należy do nielicznych przedstawicielek płci pięknej, które to lubią - choć ja osobiście nie chciałbym mieć takiej żoneczki).

Może warto w tym miejscu przytoczyć przykład z życia. We wrześniu do poradni przychodzi zrozpaczony mężczyzna. Żona wniosła sprawę o rozwód! Oboje byli tuż przed czterdziestką a pobrali się po „niespodziewanym” poczęciu się ich syna.

Ciekawym motywem przyścia było to, że pomyślał o jedynym dziecku - synu, który w maju następnego roku miał przystąpić do I Komunii Świętej. Stwierdził, że nie może mu tego zrobić. Oto inne dzieci będą miały w Kościele za plecami swoich rodziców, a jego syn nie! Postanowił, że zrobi wszystko, co w ludzkiej mocy, aby pojednać się z żoną. Wykazywał podziwu godną determinację. Opowiedział szczerze o swoich winach, które rzeczywiście były wielkie. Liczne awantury, pobicia żony, interwencje policji wzywanej w środku nocy przez sąsiadów, a nawet... wyrzucenie przez balkon szafy. Bo szafę kupiła teściowa - a on nie życzył sobie, by mu teściowa meblowała mieszkanie. Dodatkową trudnością był fakt, że jedyna koleżanka w pracy żony była świeżo po rozwodzie i „szczerze” wspierała ją w podejmowaniu decyzji o rozejściu się. Na szczęście nie mieli warunków, by zamieszkać osobno. W jednym pokoju żona z dzieckiem, w drugim odrzucony mąż. Lodówka podzielona na pół: moje - twoje. Żona traktuje męża jak powietrze, nawet nie odpowiada na „dzień dobry”. W tym wszystkim biedne, zastraszone, ośmioletnie dziecko. Mężczyzna zapytał, co robić. Ukazuje mu szansę naprawy przy jego żelaznej konsekwencji. Pyta, czy zdążymy do maja. Nie mogąc dać gwarancji powiedziałem, że na pewno jest taka szansa. Zaczęła się walka wymagająca niemalże nadludzkiej wyśiłków i cierpliwości w czekaniu na efekty. W takich sytuacjach, jeżeli to tylko możliwe, namawiam do sięgania do nadprzyrodzonych źródeł siły. Do łask sakramentalnych. Do spowiedzi i komunii świętej. Do gorliwszej modlitwy i uczestnictwa we mszy świętej. Jeżeli to możliwe to nie tylko niedzielnej. Mężczyzna przychodził na rozmowę początkowo, co tydzień. Ustalaliśmy plan „strategiczny” niemalże szczegółowy scenariusz. Ten prosty człowiek nie potrafił sam wymyślić, co dobrego mógłby zrobić. A więc były kwiaty. Na początek nie róże - bo może nimi dostać „przez łeb”. Pierwsze wylądowały w koszu na śmieci - na co był przygotowany. Było parzenie kawy - ich stary zwyczaj wspólnej kawy po południu. Na początek nie za gorąca - bo może wylądować na głowie męża. Nie było aż tak źle, bo wylądowała w zlewie. Powtarzane przez niego



wytrwale gesty i konsekwentne nie odpowiadanie na zaczepki i prowokacje (na początku się nasiliły, co było wkalkulowane) pomału zaczęły skutkować. Zelżało napięcie... Żona zaczęła dopuszczać myśl, że może jednak da się jakoś ułożyć wspólne życie. W marcu sama przyszła na rozmowę do poradni. Potem przyszli razem. W maju, w dniu I Komunii Świętej, ich syn miał za plecami pogodzonych ze sobą rodziców. Nie chcę powiedzieć, że dalej zapanowała niczym niezmacona sielanka. Nie, mieli dalsze trudności, bo do prawdy oboje byli emocjonalnie niedojrzali do małżeństwa. Ale trwali razem.

Mężczyźni reagują inaczej. Oni reagują poprzez rozum. Wymyślają swoje reakcje. Dzieje się tak od okresu dojrzewania, gdy hormony czynią z chłopca mężczyznę (oczywiście tylko w wymiarze fizycznym). Rzecz jasna na to, aby stać się mężczyzną w pełnym wymiarze chłopiec musi sobie jeszcze ciężko zapracować. Oby każdy chciał tę pracę podejmować. Tak czy inaczej nastolatek zaczyna reagować „po męsku” i wymyśla. Dochodzi szybko do łatwości tworzenia ciągów logicznych. Wydawać by się mogło, że przywoity mężczyzna, który wszystko wymyśla powinien... być święty. Nie ma wszak tych rozlicznych pułapek uczuciowych, w które tak łatwo wpadają kobiety. Otóż mężczyźni wpadają często w pułapkę własnego rozumu. Ufają swojemu rozumowi (jestem mądry) nawet wtedy, gdy myślenie schodzi na manowce i zaczyna usprawiedliwiać jego draństwo. Jak to się dzieje? Gdy mężczyzna w rzeczy ważnej zachowa się spontanicznie, nie wymyśliwszy tego wcześniej, to po fakcie wymyśla, dlaczego właśnie tak się zachował. Myślę, że widać, jaka w tym tkwi pułapka. Tak działają mechanizmy obronne i mężczyzna łatwo (ma wprawę w tworzeniu ciągów logicznych) dorabia wygodną ideologię usprawiedliwiającą jego postępowanie. Ktoś powiedział, iż nie ma takiej podłości, do której mężczyzna nie potrafiłby dorobić świętej ideologii. Każdy przywoity mężczyzna powinien o tym wiedzieć! Powinien się tego konstruktywnie obawiać, by w miarę możliwości się tego w życiu wystrzeżać. Z perspektywy poradni małżeńskiej widać wyraźnie, że logiczna, spójna wersja wydarzeń w oczach mężczyzny



przypisuje wszystkie winy żonie. Do tego stopnia, że nawet bicie żony bywa usprawiedliwiane: „Tak proszę pana. Biję żonę. Wiem, że to okropne, nie cierpię tego, ale... ja naprawdę muszę. Robię to dla jej dobra(!). Bo dopiero jak oberwie to zaczyna do niej docierać, o co chodzi”.

Jak daleko można posunąć się w samousprawiedliwieniu niech zilustruje przykład: Po ośmiu latach małżeństwa mąż zdradza żonę i odchodzi do kochanki. Dla wszystkich szok. Przywoity mężczyzna, wierzący, powszechnie lubiany. Znałem go wcześniej i przez niego poznałem jego żonę. Po jego odejściu żona w stanie potwornie opłakany. Spędzam z nią wiele godzin, by w ogóle przywrócić jej chęć do dalszego życia. Postanowiłem z nim po męsku porozmawiać. Zwykle rozmawiam tylko z tymi, którzy sami przychodzą prosząc o pomoc. Tym razem zrobiłem wyjątek i stworzyłem sytuację, że musieliśmy się spotkać (byłem w domu jego mamy, wiedząc, że tego dnia przyjdzie). Nasza „rozmowa” trwała niecałą minutę. Ja nic nie zdążyłem powiedzieć, a on oświadczył mi: „Wiem, że zrobiłem coś strasznego. Zdradziłem żonę. Jednak teraz postanowiłem już żyć uczciwie. Chcę być porządnym człowiekiem.

Więcej już nie będę zdradzał!”. Po czym odwrócił się na pięcie i wyszedł z domu nawet bez pożegnania z matką. Ja, głupi, w pierwszej chwili pomyślałem, że postanowił wrócić do żony. Jakże się myliłem. On zdradził żonę i był z kochanką. Teraz, by wrócić do żony, musiałyby „zdradzić” kochankę i odwołać wszystko, co jej naobiecował. On jednak chce być już teraz uczciwym i... nie zdradzi kochanki. Trzeba przyznać, że wywód, choć karkołomny, jest logiczny.

Jak ustrzec siebie przed takim dorabianiem ideologii samousprawiedliwiającej? Są na szczęście wymyślone gotowe sposoby jak obronić siebie samego przed takim zagubieniem. Najprostszy polega na przeniesieniu swojej sytuacji na inne, bliskie osoby. Już wyjaśniam. Zamiast godzinami zastanawiać się, czy dobrze odnosisz się do żony pomyśl czy chciałbyś, aby kiedyś zięć w analogicznej sytuacji tak samo traktował twoją ukochaną córeczkę, jak ty dziś traktujesz żonę? Wielu odzyskuje natychmiast ostrość widzenia i dostrzega swoje błędy po uczciwym postawieniu sobie tego pytania.

Może jeszcze jeden przykład dla ilustracji. Zrozpaczona żona opowiada o nieznośnej sytuacji w jej małżeń-

stwie. Mąż po pracy wsadza nos w gazetę, telewizor lub komputer. Nie odzywa się do żony. Na jej próby podjęcia rozmowy cynicznie odpowiada: „O co ci chodzi? Wszystko jest w porządku. Pracuję. Utrzymuję rodzinę. Do knajpy nie uciekam. Nawet nie palę. Na baby nie chodzę. Jak masz jakieś problemy, to idź do psychologa albo lepiej od razu do psychiatry”. Mają dwie dorastające córki, które kochają tatę, ale też z nim nie rozmawiają. Radzę kobiecie, by delikatnie podsunęła mężowi opisany powyżej sposób skłaniający do refleksji nad własnym postępowaniem. Ona jednak na kolejne „Idź do psychiatry - ja nie mam sobie nic do zarzucenia” wykrzychała mężowi: „Ciekawe, co byś zrobił, gdyby zięć tak traktował twoją córkę?”. Mąż bez zastanowienia odpalił (przepraszam, cytuję): „Zabiłbym gnoja”. I... usłyszał, co powiedział. On naprawdę uznawał, że wszystko jest w porządku, tylko żona sobie coś ubzdurzyła. To był punkt zaczepny do rozpoczęcia trudnego procesu naprawy ich małżeństwa.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Mężu, zamiast pytać żonę, dlaczego tak się

zachowała, pomyśl, co mógłbyś zrobić, by poprawić stan jej uczuć - przyczynę tego zachowania. Umiej przeprosić, jeżeli sam przyczyniłeś się do powstania niedobrych uczuć.

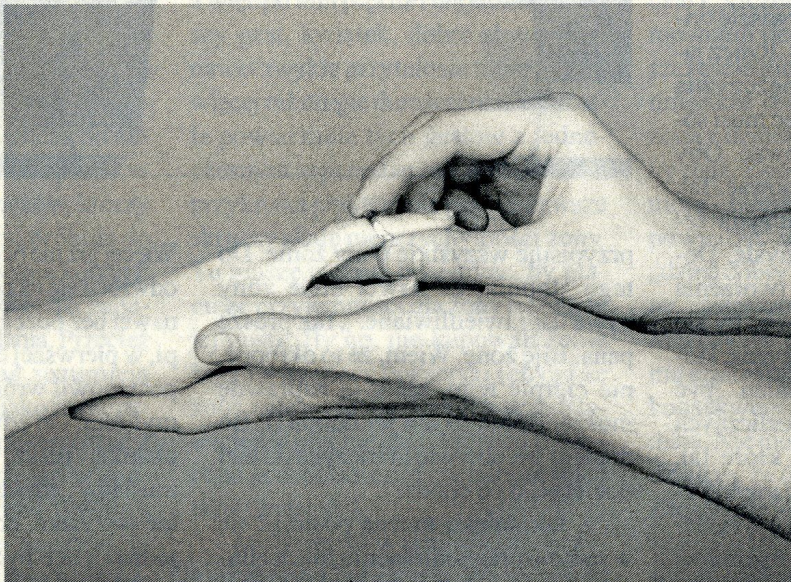
Żono, zamiast obrażać się na wywody męża dowodzące, że wszystkiemu jesteś sama winna, spróbuj mu pomóc zrozumieć, w czym błądzi. Zapytaj go z miłością, czy naprawdę chciałby, by kiedyś w analogicznej sytuacji zięć traktował waszą córkę tak jak on ciebie.

F. Sprawowanie władzy

Doszliśmy do bardzo drażliwego tematu. Dziś ślepy pęd do władzy przekroczył granicę przyzwoitości. Tak nieprzyzwoicie zachowują się politycy, którzy w kampaniach wyborczych jawnie kłamią, a dzień po wyborach zapo-

minają o obietnicach wyborczych. Ale też nieprzyzwoicie zachowują się nie-rzadko małżonkowie walcząc bezpardonowo o władzę. Czasem narzeczone zagrzewane są do boju przez kochające mamusie: „Pamiętaj! Najważniejsze są trzy pierwsze miesiące! Co wygrasz -twoje. Co oddasz, to możesz stracić bezpowrotnie. Wykorzystuj wszystkie dostępne metody (my, kobiety je mamy), by wygrać jak najwięcej”. Czasem ojcowie „dobrze” radzą synkom: „Tylko pamiętaj, od początku weź babę w karby, by wiedziała, kto tu rządzi. W przeciwnym razie wlezie ci na głowę i będziesz pantoflarzem do końca życia”.

Tymczasem już sam pomysł walki o władzę w małżeństwie jest zły, bo rodzacy zawsze złe owoce. Gdy po-



dział władzy w małżeństwie dokona się na skutek walki, to w każdej dziedzinie ktoś będzie przegrany i wygrany. Oczywiście przegrany będzie czyhał na każde potknięcie „przeciwnika”, by podjąć walkę o odbicie straconej domeny. Powstaje absurdalna sytuacja, gdy małżonkowie czekają z napięciem, by przyłapywać siebie nawzajem na złych decyzjach. Absolutnie nie służy to dobru małżeństwa i drastycznie niszczy ich więzi.

Czy można podziału władzy dokonać w sposób inny, pokojowy? Oczywiście tak i do tego zachęcam. Podpowiem optymalny (znany mi i sprawdzony w życiu) sposób. Wiem, że paniom może wydawać się podejrzany, że może to jakiś męski spisek. Podstawą tego sposobu jest mądre zaufanie mężczyźnie. Zapewniam jak umiem najszcze-

rzej, że nie ma tu żadnego podstępów. Do takiej postawy będę zachęcał swe córki, jeżeli znajdą na mężów mężczyzn godnych zaufania. (Mam nadzieję, że inni nie będą wchodzić w rachubę). Owszem, istnieje ryzyko, że mężczyzna nadużyje zaufania, dlatego też zachęcam kobiety do mądrej, rozważnej ufności, a nie do naiwności czy jawnej głupoty. Do rzeczy. Namawiam żony, by w dniu ślubu powierzyły mężowi całą władzę w rodzinie. „Ty jesteś głową rodziny, od dziś ty podejmujesz decyzje, ja się podporządkuję”. Jeżeli młody mąż ma choć odrobinę oleju w głowie (a o innych nie mówmy, bo nie powinni stawać się mężami), to podejmie temat pokojowego podziału władzy. Bo przecież on na wielu sprawach po prostu się

nie zna. Poza tym w wielu dziedzinach żona ma większe predyspozycje do decydowania. Po przyjęciu władzy „z godnością” i po podziękowaniu za zaufanie zacznie oddawać tereny władzy dla żony. Na pewno powinny to być wszelkie kontakty międzyludzkie, relacje z rodzinami obojga stron, z pewnością całe wielkie „ministerstwo” ustalające zasady obchodzenia się z małymi dziećmi,

aranżacja domu i funkcjonowanie domu w codzienności, itd. Można by wyliczyć jeszcze sporo dziedzin, w których bardziej predysponowana do podejmowania decyzji jest kobieta. Oczywiście mają znaczenie indywidualne talenty i ograniczenia, inne w każdym małżeństwie. Trzeba więc wielu rozmów, a może nawet pertraktacji, a potem korekt, by władza była naprawdę dobrze podzielona. Proszę zauważyć, że przy pokojowym podziale władzy, gdy żona dostaje swoje domeny niejako z „nadania” męża (a przynajmniej zatwierdzone jego mądrością), to jemu zależy na tym, by ona dobrze funkcjonowała. Przecież on jest mądry i wie jak podzielić władzę. Będzie wspierał żonę i zachęcał do wysiłku, aby podział władzy dawał dobre efekty. Tu na szali leży jego rozum, mądrość. Drogie Panie! Zgadając się na

władzę męża stracie, co prawda, możliwość chwaleń się przed koleżankami, że to wy o wszystkim w domu decydujecie. Uwierzcie, tania to satysfakcja i przynosząca po czasie gorzkie owoce. Mąż pod rządami żony nie będzie się entuzjastycznie angażował w sprawy domu. Nie będzie tworzył wizji świetlanej przyszłości, dla której gotów jest się poświęcać. Może zostać jedynie smutnym, a więc nieefektywnym wyrobnikiem. Powierząc mężowi władzę możecie „wygrać” jego zaangażowanie dla domu. Zyskać możecie wzrost odpowiedzialności męża i gorliwą jego troskę o sprawy rodziny. Troska o dom zmusza niejako mężczyznę do postawy służebnej. Żona otoczona jego opieką zyskuje prawdziwego obrońcę, a mąż w tej roli odnajduje szczęście i swoje miejsce w życiu.

Ciekawym przykładem na to, jak sprawowanie władzy może wpłynąć na rozwój mężczyzny jest symboliczny „kapitan okrętu”. W tej chwili po morzach i oceanach pływa tysiące jednostek - statków, okrętów, promów i jachtów. Każda jednostka pływająca posiada swego kapitana. Są to prawie wyłącznie mężczyźni. Żaden z nich nie ucieknie z pokładu tonącej jednostki, zanim nie wciągnie na własnych plecach ostatniego pijanego majtka z maszynowni. Dlaczego? Bo on na pokładzie jest „pierwszym po Bogu” i jemu powierzono opiekę nad załogą i pasażerami i... wszedł w swą rolę. Mężczyźni często nie czują się ważni w małżeństwie i nie wchodzą w rolę opiekunów. Niestety!

Charakterystyczne, że we wszystkich znanych mi przypadkach odejścia męża z domu (niestety licznych) mężowie mówili mniej więcej to samo: „Proszę pana, ja w domu nic nie znaczę. O wszystkim decyduje żona. I zapewniam pana, że da sobie doskonałą radę. Ja to, proszę pana tylko: przynieść pieniądze i wynieść śmieci. Proszę pana, ja pieniądze wyślę pocztą, nie uchylam się od tego. A śmieci mogą wynosić dzieci, bo już są dostatecznie duże. Ale ta nowa kobieta beze mnie zginie. Ona jest taka biedna, bezradna. Ja dopiero przy niej poczułem się potrzebny, poczułem się mężczyzną!”. Myślę, że to jest kwintesencja sprawy. W domu czuł się stłamszony, a przy niej... poczuł się mężczyzną. I proszę zauważyć, że w

tych przypadkach wcale nie przyszłowiowe łóżko jest najważniejsze. (Choć coraz częściej jest ono przyczyną rozbicia małżeństwa. Jednak zwykle wcześniejsze rozbicie „łoża małżeńskiego” stwarza lukę na wejście do innego łoża). Proszę mnie źle nie zrozumieć, że chcę tłumaczyć i usprawiedliwiać mężów odchodzących do innych kobiet. Nie! Chcę tylko przybliżyć przyczyny odchodzenia, po to, by do nich nigdy nie dopuszczać.

Czy powyższe oznacza, że władza jest czymś innym dla kobiety i mężczyzny? Trzeba odpowiedzieć twierdząco. Zaznaczmy wyraźnie, że mówimy o prawdziwej władzy, czyli służbie na rzecz powierzonych sobie (poddanych opiece). Dla mężczyzny rządzenie jest (choć raczej powinno i może być) z jednej strony spełnieniem, a z drugiej przyczyną wzrostu, rozwoju osobowości. Właściwie sprawowana władza uzdalnia mężczyzn do szczytów ofiarności i gotowości do poświęceń. Oczywiście źle sprawowane rządy stają się źródłem demoralizacji i karlenia mężczyzny. Zatem żadna żona nie jest zwolniona z ustawicznej troski o to, by mąż sprawował władzę (czyli służył), a nie jej nadużywał.

Dla kobiety sprawowanie władzy stało się dziś - wmówionym jej przez świat - sposobem osiągania satysfakcji i to satysfakcji płynącej głównie ze zwycięstwa nad mężczyzną. Tymczasem zwycięska żona jest przegraną, bo traci naturalnego obrońcę i opiekuna. Zły i niszczący jest to rodzaj satysfakcji. Władza w dziedzinach męskich staje się ciężarem, często przygniatającym. Jakże wiele żon szczerze i nie bezpodstawnie narzeka, że wszystko jest na ich głowach. Są tym naprawdę śmiertelnie utrudzone. Rzeczywiście, podejmowanie decyzji roztropnych, czasem

wbrew uczuciom, jest dla mężczyzny normalne, a dla kobiety bywa ciężarem nie do udźwignięcia.

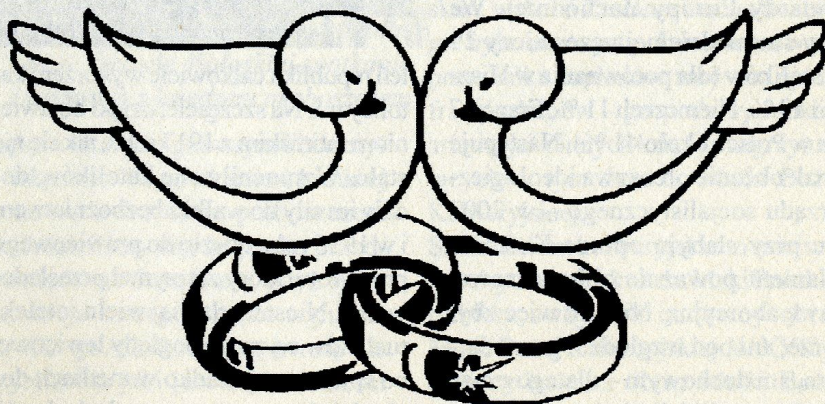
Wiem, że temat to trudny i zawierający wiele niuansów i pułapek. Siłą rzeczy rozważania powyższe są wielkim uproszczeniem. Mają za zadanie nie rozwiązanie problemów, lecz zwrócenie uwagi na ich ważność dla losów małżeństwa. By złagodzić napięcie wywołane tym trudnym i często bolesnym problemem - anegdota z życia wzięta.

Mieliśmy w rodzinie dziadków - cudowne małżeństwo. Zawsze radośni, uśmiechnięci. Mieli oboje ponad czterdzieści lat, kiedy... jeździli na wakacje autostopem (nie przejeżdżycyłem się). Śmiało się, że są najmłodsi w każdym towarzystwie. Oczywiście młodością ducha. W siedemdziesiąt rocznicę ślubu spyaliśmy ich, na czym polega tajemnica ich szczęścia? Dziadek bez namysłu odpowiedział: „Na dobrym podziale władzy”. „To znaczy?”. „Ano w dniu ślubu podzieliliśmy się władzą”. „Jak ten podział wyglądał?”. „No dla mnie te wszystkie najważniejsze decyzje, te kamienie milowe. A dla żony te wszystkie drobiazgi, cała codzienność, małe dzieci”. „A jak to wyszło w życiu, w praktyce?”. „Znakomicie! O niczym nie musiałem decydować”.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Żono, schroń się pod skrzydła męża. Ty będziesz bezpieczna i szczęśliwa, a on obdarzony mądrze zaufaniem z pewnością urośnie.

Mężu, zaopiekuj się uczciwie żoną. Odnajdziesz swe prawdziwe powołanie i płynącą z tego radość, a ona otoczona troską zacznie z pewnością lepiej funkcjonować w codzienności.



Kazanie fatimskie wygłoszone 5.06.2010 r.

Benedykt XVI w Fatimie

1. Objawienie ciągle aktualne

Rok 2010 to dziesiąta rocznica beatyfikacji dzieci fatimskich Franciszka i Hiacynty. Z tej okazji miesiąc temu w Fatimie przebywał papież Benedykt XVI, który pielgrzymował do Portugalii i na to święte miejsce, jakim jest Fatima. Ponieważ nie wszyscy z nas śledzili dokładnie tę pielgrzymkę, warto przypomnieć, co tam się wydarzyło i co Benedykt XVI mówił miesiąc temu na portugalskiej ziemi. Jesteśmy przecież zobowiązani pielęgnować fatimskie orędzie i wszystko to, co jest związane w objawieniami fatimskimi przypominamy i powtarzamy, szukając głębokiego sensu Orędzia z Fatimy. Chcemy także odpowiadać na wezwanie Maryi mówiące o wynagrodzeniu za grzechy – modlić się i pokutować.

2. Orędzie nadziei w trudnych czasach

Benedykt XVI udał się do Portugalii 11 maja 2010 roku. Podczas powitania w Lizbonie prezydent Portugalii, katolik, Anibal Cavaco Silva poprosił o „orędzie nadziei w trudnych czasach”. Rzeczywiście – czasy są trudne dla świata (jak zawsze), ale jesteśmy z Maryją „bezpieczni na krawędzi czasu”. Portugalia też przeżywa niełatwe chwile – mówi się, że ten kraj może wkrótce zbankrutować (jak Grecja) – to wymiar materialny. Ale trudne chwile to także słabości wiary tego narodu. Portugalczycy są jeszcze narodem dosyć religijnym; przynajmniej jak na standardy Europy Zachodniej. We Mszy św. niedzielnej uczestniczy 29 % katolików (dla porównania w Hiszpanii 19 %, Niemczech 11 %, Francji 7 %, a w Polsce około 41 %). Następuje jednak obecnie ofensywa ideologiczna rządu socjalistycznego – w 2007 roku przy słabym oporze Kościoła parlament poważnie zliberalizował ustawę aborcyjną. Nie jest więc zbyt dobrze, ani pod względem gospodarczym, ani duchowym – dlatego czasy – dla Portugalii i dla świata są trudne.

3. Fatima ratuje Portugalie

Papież Benedykt XVI odwiedził w maju w Portugalii dwa największe miasta - Lizbonę i Porto, oraz duchową stolicę kraju Fatimę. Warto wspomnieć, że przed laty, „dzięki” objawieniom w Fatimie nie doszło do całkowitego pogromu Kościoła w Portugalii, albowiem dokładnie 100 lat temu w 1910 roku ustanowiono w Portugalii Republikę i nowe władze rozpoczęły walkę z Kościołem. Państwo zlikwidowało wszystkie zakony, przejęło majątek kościelny, usunęło z kalendarza święta kościelne, zakazało procesji. Mnożyły się akty przemocy, zamordowano około 4 tysięcy wiernych, spalono około 100. kościołów. Ówczesny prezydent Alfonso Costa zapowiadał buńczucznie, że w ciągu dwóch poko-



leń republika całkowicie wykorzeni katolicyzm. Na szczęście, dzięki objawieniom fatimskim z 1917 roku, tak się nie stało. Wzmocniły one katolików, dodały im siły do walki z bezbożnictwem i w 1926 roku doszło do prawicowego przewrotu, który zatrzymał prześladowania. Niestety dzisiaj wielu intelektualistów wyznaje poglądy lewicowe, co sprawia, że rzadko w mediach dochodzi do merytorycznych dyskusji,

a częściej mnożą się ataki na Kościół.

4. Fatimski pielgrzym

Już przed przylotem do Lizbony papież określił się jako „fatimski pielgrzym”. Mówił do dziennikarzy, że trzecia tajemnica fatimska mówiła o prześladowaniu Kościoła, a dziś te prześladowania przychodzą nie tylko z zewnątrz, ale też od wewnątrz, wynikają z grzechów ludzi Kościoła, w tym także duchownych. To cierpienie jest zapowiedziane już przez Chrystusa. Kościół będzie cierpieł aż do zakończenia świata. Dlatego też w Fatimie zwrócił się do duchownych, przestrzegając ich przed osłabieniem ideałów kapłańskich i zaangażowanie się w działania, które nie licują z tym, co jest właściwe służbie Chrystusa. Podkreślił także wagę fatimskiego orędzia. Przypomniał postawę bł. Hiacynty, która okazała się niestrudzona w dzieleńiu się z ubogimi i w ofierze o nawrócenie grzeszników. Prosił o taką postawę wszystkich chrześcijan, aby budować braterstwo miłości i cywilizację pokoju.

5. Papieskie wypowiedzi

Na spotkaniu z artystami i twórcami kultury w Lizbonie Benedykt XVI apelował, aby nie obawiali się podejmować w sztuce prób prezentowania katolickiego punktu widzenia. Wyraził zdziwienie, że w tak przecież religijnym społeczeństwie szuka się prawdy poza Chrystusem i bez Niego. Z kolei w samej Fatimie papież wypowiedział się zdecydowanie przeciwko małżeństwom homoseksualnym. Właśnie teraz ma to wielkie znaczenie, albowiem parlament uchwalił w lutym ustawę dopuszczającą takie związki – musiał ją jeszcze jednak podpisać prezydent, aby weszła w życie. Prezydent jest katolikiem i politykiem prawicowym, a jednak nie było dla niego to takie oczywiste, aby ustawę zawetować. Być może papież sądził, że jego słowa dodadzą mu odwagi, aby zawetować tę ustawę? Niestety, czytam już później, że prezydent podpisał

ustawę i związki homoseksualne stały się dozwolone. Pozostaje tylko pytanie, jaka to prawica i czy musimy zawsze ulegać naciskom świata grzechu? Warto sobie to pytanie stawiać, także w obliczu wyborów w Polsce.

Co ważnego wydarzyło się jeszcze w czasie pielgrzymki? W czasie mszy św. w Lizbonie na ogromnym placu u ujścia rzeki Tag do morza papież spotkał się z tysiącami wiernych. Ołtarz usytuowano tak, aby Ojciec św. był odwrócony plecami do oceanu, a twarzą skierowany do całej Europy. Pobłogosławił więc niejako cały kontynent, na walkę z mocami ciemności, na zmagania się z grzechem i złem – stojąc jakby na „balkonie Europy”.

Wreszcie na zakończenie pielgrzymki w czasie mszy św. w Porto papież przypominał że „bez Boga

człowiek nie wie dokąd zmierza i nie potrafi nawet zrozumieć tego, kim jest”. To jakby podsumowanie całej pielgrzymki i zachęta dla nas wszystkich, abyśmy dziękowali za łaskę wiary, która nam pomaga iść od celu i ukazywali ten cel innym, także tym słabym w wierze.

6. Nasza odpowiedź na znaki czasu i orędzie z Fatimy

My, ludzie wierzący głęboko, wiemy dokąd zmierzamy – nasza droga prowadzi do domu Ojca. I wiemy, kim jesteśmy – umiłowanymi dziećmi Boga, który pragnie nade wszystko naszego zbawienia. Dzięki temu mamy motywację do życia, do działania, do trudu. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, że „nie wszyscy mają wiarę”. Dlatego ciągle jesteśmy atakowani, dręczeni, ośmieszani – ale wiemy, że

tak ma być. Musimy być mocni i wytrwali, musimy iść dalej, przed siebie, do celu, budując w miarę naszych możliwości „cywilizację miłości”.

Prośmy więc Maryję, Niepokalaną Panią z Fatimy, o wstawiennictwo u Boga. W tej walce z mocami ciemności nie jesteśmy nigdy sami. Ona troszczy się o swoje dzieci, Ona wyprasza nam miłosierdzie u Syna. Módlmy się więc z wiarą, pokutujmy, ofiarujmy jakieś postanowienia i uczynki pokutne jako wynagrodzenie za grzechy. Maryja jest ze swoim Kościołem, jest Jego Matką – niech otacza na opieką, abyśmy byli „bezpieczni”. Mimo iż czasy są trudne – i w Portugalii i w Polsce i na całym świecie.

Z Maryją nigdy nie zginiemy.

Ks. Tomasz Grzywna

Duchu Święty przyjdź

Krąg Sanocki przy Stowarzyszeniu Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, zorganizował pielgrzymkę do Kalwarii Paclawskiej, w drugim dniu Odpustu Zesłania Ducha Świętego (23 maja 2010 r.). Pielgrzymka miała charakter modlitewny i turystyczno-krajoznawczy. Główną intencją były modlitwy o pomoc dla ofiar straszliwej powodzi jaka dotknęła nasz kraj. Ponadto każdy z uczestników pielgrzymki, przed obliczem Matki Bożej Kalwaryjskiej, przedstawił swoje własne intencje.

W drodze na Kalwarię zatrzymaliśmy się w Tyrawie Wołoskiej aby tam obejrzeć Galerię Rzeźby Quo Vadis, w której można zobaczyć Kresowiaków, Galerię Marszałka Piłsudskiego, Galerię Papieską, Galerię Jezusa Chrystusa i inne dzieła sztuki. Wykonawcą i właścicielem tych dzieł jest pan Bogusław Iwanowski – kresowiak i obrońca polskości, podróżnik i dawca piękna. Tymi słowami pan Bogusław jest reklamowany na stronie internetowej Gminy Tyrawa Wołoska, a my mieliśmy okazję zobaczyć to piękno osobiście.

Nawiedziliśmy również w tej miejscowości kościół pw. św. Mikołaja, aby

pokłonić się Panu Jezusowi w Najświętszy Sakramencie. Aktualnie kościół przechodzi gruntowny remont



Nawiedzenie kościoła pw. św. Mikołaja w Tyrawie Wołoskiej, spotkanie i rozmowa z księdzem proboszczem

wnętrz z ołtarzem głównym i bocznymi łącznie. Po spotkaniu i krótkiej rozmowie z księdzem proboszczem dowiedzieliśmy się, że jest to przedsięwzięcie na dużą skalę, gdyż tylko renowacja samego ołtarza wyniesie ok. 400 tys. zł. Podaję tę kwotę dla przybliżenia jaki jest rząd wielkości

wydatków związanych z remontem obiektów zabytkowych.

Do Kalwarii jechaliśmy przez Arłamów. W latach 70. XX w. na terenach zniszczonej wsi powstał tu Ośrodek Wypoczynkowy Urzędu rady Ministrów. Oprócz Arłamowa ośrodek obejmował inne przyległe tereny, łącznie 23 tys. ha. Całość ogrodzono wysokim na 3 m ogrodzeniem z siatki o długości ponad 80 km. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Arłamowie był internowany, na początku 1982 r., przewodniczący „Solidarności” Lech Wałęsa. W 1989 r. ośrodek rządowy uległ likwidacji. Obecnie jest własnością Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Kamax” z Kańczugi. Jest ogólnodostępny.

Odpustowa suma w Kalwarii Paclawskiej, w dzień Zesłania Ducha Świętego była uroczysta, koncelebrowana przez kilku kapłanów, zarówno ojców franciszkanów – gospodarzy sanktuarium, jak i innych księży pielgrzymujących w tym dniu do Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Sanktuarium kalwaryjskie to miejsce, w którym wraz z kultem Męki Pańskiej odbiera swój kult cudowny obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej. W XVII w. słynący łaskami obraz Matki Bożej



Przy hotelu w Arlamowie

swoją cześć odbierał we franciszkańskim kościele w Kamieńcu Podolskim. Fundator Kalwarii, Andrzej Maksymilian Fredro, wykupił obraz od Turków i przeznaczył do kościoła w Kalwarii.

Cuda w Kalwarii to między innymi w XIX w. uleczenie nieznannej osoby z Sanoka, uratowanie robotników pracujących przy świątyni, ocalenie tonącej Żydówki w wodach Wianru.

Dróżki Matki Bożej Bolesnej rozpoczęliśmy przed cudowny obrazem, a prowadził je, wraz z miejscowymi przewodnikami, gwardian o. Jarosław Karaś.

Dróżki trwały 2 godz. 15 min. w pięknej majowej scenerii, zielone lasy i łąki, kwiaty we wszystkich kolorach tęczy, roznoszące

woń dookoła, a w górze śpiew ptaków. Czyż może być piękniej?

Na zakończenie skierowaliśmy słowa podziękowania dla ojca, za trud prowadzenia modlitwy na dróżkach, gdyż te były dość trudne, bo błotniste, śliskie i strome. Życzymy ojcu wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego za wstawiennictwem św. ks. Vianneya.

Napełnieni Duchem Świętym po modlitwach w Kalwarii, zgodnie z planem, udaliśmy się do Bolestraszczy, aby tam podziwiać piękno zgromadzone w Arboretum – kwiaty, krzewy, drzewa. Tylko Stwórca pan może stworzyć takie dzieła przyrody. Piękne!

W drodze powrotnej wstąpiliśmy do Przemyśla. W tym mieście, przed laty, naukę w szkole elementarnej i gimnazjum pobierał patron naszego miasta Sanoka św. ks. Zygmunt Gorazdowski. A my chcieliśmy odwiedzić archikatedrę i pokłonić się cudownej figurce Matki Boskiej Jackowej. Trwała msza św., więc mogliśmy tylko od drzwi zobaczyć wnętrze tej szacownej, majestatycznej i wiekowej świątyni.

Teresa Stareńczak



*Wiersz dedykowany matce ks. Jerzego
oraz jemu samemu ,napisany przez jedna
z robotnic warszawskich*

Kim jesteś matko ks. Jerzego przez wszystkich wiernych ukochanego.
 Powiedz o matko jak to zrobiłaś, że miłość Boga mu tak wszczepiłaś.
 Miłość do Boga i do Ojczyzny, na której wielkie powstały blizny.
 Za twego syna Ci dziękujemy w opiekę Boga go oddajemy
 Powiedz o matko czy nad kolebką wiedziałaś, jakie będzie to dziecko.
 Bogu, Ojczyźnie szczerze oddane przez robotników umiłowane.
 On swoim słowem dodaje ducha otwartym sercem lud jego słucha.
 Powiedz o matko jak to zrobiłaś, że tego ducha mu wszczepiłaś.
 On swoją wiedzą w homilii słowach potrafi wiernie ukochać Boga.
 Szanować Boga, Honor, Ojczyznę i nawet wielką uleczyć bliznę.
 Mimo że gnębią jego szykany i chcą swą wielkość pokazać szatany.
 Przez miłość Boga Jerzy zwycięży, wiarą pokona gnębiących węży
 O ks. Jerzy my robotnicy, stoczniowcy gdańscy, śląscy górnicy.
 Rolnicy polscy, młodzież i dziatwa wiemy, że twoja praca nie łatwa.
 Za twoją pracę i siłę woli nigdy cię żaden wróg nie zniewoli.
 I choćby ciebie zakuto w kajdany to wiedz, że naród tobie oddany.
 Twój naród w ciebie tak bardzo wierzy twoją niewinność po świecie szerzy
 Tak wielkiej wiary nic nie zabije, bo masz za sobą Świętą Maryję.
 Miłości Bożej nikt nie pokona, bo silna wiara cuda dokona
 Bo miała polska tego przykłady, gdy ją nękały klęski i zdrady.
 Powiedz o matko ks. Jerzego ja kształtowałaś charakter jego
 My polskie matki ci dziękujemy takiego syna gratulujemy
 Takiego syna ci dziękujemy matce najświętszej go oddajemy.
 Królowo polski weź ją w raniona, bo twoja władza wiele dokona
 Matko bądź dumna za jego wiarę, która polakom przynosi chwałę
 I niech się skończy jego posłanie przy boku ojca tam w Watykanie.
 Polska jest dumna z takiego syna, którego myśli nikt nie powstrzyma
 Bo głosi prawdę i mocno wierzy i słowo Boże w cały świat szerzy.
 O ks. Jerzy na sam ostatek posłuchaj bicia serc polskich matek
 Głoś swą naukę naszej młodzieży niech wiara w Boga w świecie się szerzy
 Z młodzieżą naszą stań ku obronie Świętego Krzyża orła w koronie
 Niech bronią krzyża symbolu wiary, który od wieków jest nam przyznany.
 My polskie matki również ojcowie z serca swe dzieci dajemy tobie
 Naucz ich prawdy i kochać pana by nasza wiara była świetlana
 My robotnicy z Solidarności ciągle czekamy niepodległości i wyprosimy tymi
 modłami.
 Królowo polski módl się za nami.



Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: 2 Krn 18, 3-8.12-17.22; Ps 5; Mt 5, 38-42

Wtorek: 2 Krn 18, 25-31a.33-34; Ps 51; Mt 5, 43-48

Środa: 2 Krl 2, 1.6-14; Ps 31; Mt 6, 1-6.16-18

Czwartek: Syr 48, 1-14; Ps 97; Mt 6, 7-15.

Piątek: 2 Krl 11, 1-4.9-18.20; Ps 132; Mt 6, 19-23

Sobota: 2 Krn 24, 17-25; Ps 89; Mt 6, 24-34

Niedziela: Za 12, 10-11; Ps 63; Ga 3, 26-29; Łk 9, 18-24

*Rodzina Radia Maryja
przy Parafii Przemienienia
Pańskiego w Sanoku*

*zaprasza słuchaczy i sympatyków RM
na XVIII spotkanie Rodziny Radia Maryja
w SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ*

w dniu 11 lipca 2010 r.

Zapisy i informacje w księgarni NIEPOKALANA przy Hali Targowej,
tel. 13/ 46 445 82 lub 13/46 400 85
Wyjazd 10.07.2010 r. o godz. 22.⁰⁰ z „OKĘCIA”, koszt 55 zł (płatne przy zapisie)

Miejsca w autobusie zajmujemy wg kolejności zapisów.

Rodzina Radia Maryja
przy Parafii Przemienienia
Pańskiego w Sanoku

Intencje w tygodniu 14-20.06.2010 r.

Poniedziałek, 14.06

6.30 + Jadwiga (greg.)
7.00 + Władysław (greg.)
7.30 o zdrowie i błogosławieństwo
Boże dla Danuty w 90. rocznicę
urodzin
18.00 1. + Antoni

2. o błogosławieństwo Boże dla
Agnieszki i Jacka w 9. rocznicę ślubu

Wtorek, 15.06

6.30 1. + Aniela, Helena
2. o potrzebne łaski dla Kamila w 18.
rocznicę urodzin
7.00 + Stanisław 12 r. śm.
7.30 + Władysław (greg.)
18.00 1. + Jadwiga (greg.)
2. o błogosławieństwo Boże dla
Jolanty w dniu imienin

Środa, 16.06

6.30 + Władysław (greg.)
7.00 + Jadwiga (greg.)
7.30 + Maria

18.00 1. + Kazimierz i Henryk Szczu-
dlik

2. dziękczynna z okazji 30 rocznicy
ślubu Jolanty i Wojciecha z prośbą
o Boże błogosławieństwo i potrzebne
łaski

Czwartek, 17.06

6.30 + Jerzy, Paweł, Waldemar
7.00 + Maria Tokarska
7.30 + Władysław (greg.)
2. dziękczynna z okazji 10. rocznicy
ślubu Anny i Janusza z prośbą
o potrzebne łaski
18.00 1. + Jadwiga (greg.)

2. + Kazimiera (f) Konieczna od
rodziny Koniecznych z Kołaczyc

Piątek, 18.06

6.30 + Władysław (greg.)
7.00 + Maria Tokarska
7.30 dziękczynna za ocalenie z wypad-
ku Janusza z prośbą o dalszą opiekę
nad rodziną of. od Marii

18.00 1. + Jadwiga (greg.)
2. + Aniela (f), Romana (f), Władysław

Sobota, 19.06

6.30 + Jadwiga (greg.)
7.00 + Józef, Marek, Tadeusz
7.30 + Jan 7 r. śm.
18.00 + Władysław

2. zajęte

Niedziela, 20.06

6.30 za parafian
8.00 + Stefania, Mieczysław, Genowe-
fa
9.30 + Władysław (greg.)
11.00 + Adam Adamski 16 r. śm.
12.30 + Jadwiga (greg.)
16.00 dziękczynna okazji 40. rocznicy
ślubu Ireny i Wojciecha z prośbą
o błogosławieństwo Boże dla
Jubilatów i ich rodziny
18.00 o błogosławieństwo Boże, dary
Ducha Świętego, opiekę Matki Bożej
dla członków Grupy O. Pio ich
rodzin i kapłanów

Ogłoszenia duszpasterskie 13.06.2010 r.

1. Dziś obchodzimy rocznicę konsekracji naszego kościoła, której dokonał 13 czerwca 1897 r. ks. Bp Jakub Glazer. Będziemy polecać fundatorów,

budowniczych kościoła oraz wszystkich wiernych, którzy modlili się i modlą w naszej świątyni.

2. Dziś nasza parafia organizuje

„Festyn Rodzinny”. Odbędzie się on przy ulicy Zagrody 1, koło LO nr 1. i będzie połączony częściowo z Dniem Dziecka. Przewidujemy wiele atrakcji: popcorn, wata cukrowa, lody, loteria fantowa, trampolina, grill, ciastka, napoje. Rozpoczęcie festynu o godzinie 14.00. Podczas festynu wystąpią: Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP Jaćmierz z grupą tancerek, zespoły „Souliki” i Cassiopea”, oraz gościnnie Bartosz Głowacki – „Młody Muzyk Roku 2010”. Na zakończenie wystąpią księża z naszej parafii i nie tylko, i będą bawić uczestników festynu. Więcej szczegółów na plakatach.

3. Także dziś o godzinie 11.00 ks. Krzysztof Pastuszek, sanocki rodak pracujący w Belgii, będzie obchodził Złoty Jubileusz Kapłański. Zapraszamy do wspólnej modlitwy.

4. Także dziś o godzinie 12.30 msza święta dla uczestników VIII Festiwalu Piosenki Religijnej Powiatu Sanockiego. Po Mszy świętej o godzinie 14.00 ogłoszenie wyników i Koncert Laureatów w Klubie Górnika.

5. Dziś zbiórka Stowarzyszenia im. Heleny Kosiny na wakacje dla biednych dzieci „Słoneczna przygoda”.

6. W poniedziałek proszę uczniów kl. I Gimnazjum nr 2 na spotkanie formacyjne, które rozpocznie się Mszą św. o godzinie 18.00



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku